Co Tydzień.

No. 12.

Długa przez przykazy łatwa przez przykłady droga, wiekami a więc doświadczeniem upoważnione przysłowie. Znali to osobliwie pisarze dawnieysi, których cnotliwe napomnienia po większey części wdziękiem zabawnych i dowcipnych powieści przyodziane mamy. Zawsze one zachowuią w sobie iakby zagadkę, którą naszey poiętności uczuć i poiąć zostawiono, szacować więc starych pisarzow powinniśmy z ostropności, którą w tey mierze pokazali, gdy mniemaiąc, iż zasępione mistrzostwo upokarza, zniżyli się ku nam, odzieżą zabawy przywdziewaiąc naukę.

Opowiadać, opisywać, wyznaczać słuchaiącym, czytaiącym, patrzącym, iest to brać względem tych co patrzą, słyszą, czytaią pierwszeństwo; a pierwszeństwo naydotkliwsze miłości własney. Urażona zniżeniem, bo niedostatkiém swoim, który postrzega, wstręt czuie, bo ią zwrot na siebie upokarza, i ten częstokroć niedaie iey korzystać z tego, co ku iey dobru urządzone było.

Poznawali to bo czuli przodkowie nasi starożytni prawdziwie mądrzy, bo nie wzdęci dumą mądrości swoiey; a ieźli wywyższeni nad mierność powszechną, umieiący się do mniey wiadomych zniżać, dla tego, iżby mądrość ich była użyteczna.

Niekażdemu dana bystrość, niekażdemu choć by ią posiadał nadana sposobność do iey wzniesienia, a że każdy ku dobremu swoiemu z światła użyczonego według miary swoiey korzystać może, roztropność iak każe bydź użytecznym, nakazuie sposoby, ktoremi użytecznemi bydź można.

Temu ia sposobowi myślenia przypisuię dzieła starożytności, po większey części okryte pozorem stosunkow, przyrownywań, oznaczeń, i rozmaitych umyślnie na to zrządzonych powieści, które z pierwszego weyrzenia pospolite i zabawne zasadzaią w umyśle mile uiętym rzecz w stosowaniu swoim prostym i niby to od niechcenia użyteczną i zbawienną.

Nie iest to podobno rodzaiu ludzkiego pochwałą, iż prawdę pokrywać należy, iest to iednak rzeczą właściwą sposobowi myślenia i uczucia. Przepraszać trzeba pierwey, niż poprawić rozgniewaną miłość własną, a że ta takaż sama iak bywała przed wieki, i działanie z nią tak iak bywało przedtym powinno bydź iednakie.

Trzeba więc lubiącym bayki baiać, i wziąć sposob pierwszych nauczycielek naszego niemowlęctwa: bo i one ieźli nie z przeświadczenia, z natury ie, do którey zbliżaią się prostotą, przeięły.

Gdybym chciał popierać zdania przytaczaniem starożytności przykładow, udałbym się do pism naydawnieyszych, które nam stworcze umysły wschodnich kraiow podały; Hieroglifiki Egyptu zagadką były dla Egypcyan; ciąg baieczney o Bogach powieści, któ- ry Mithologią zwiemy, pod wdzięczną czyli przemian czyli dzieł allegoryą umieszczał wiadomości, i o przyrodzonym rzeczy zwrocie, i o tym, co wiedziećpotomności odkrywaiącey zasłonę należało.

Nie wzgardziły tym przystosowanym do niedołężności sposobem i nayświętsze oświecenia ludzi prawidła, i z wielbieniem z nich czerpamy obyczayności naukę.

Rzecz więc cechą naywiększą upoważniona nie powinna bydź celem wzgardy, i owszem wdzięczność zabierać należy ku iey opowiadaczom.

Ezop naypierwsze zdaie się posiadać mieysce między baiecznikami, w wschodnich kraiach zawołani w tym rodzaiu Lokman i Pilpay, wielu iest iednak zdanie: iż Ezopa powieści pod temi nazwiskami tam trwaią: że powieści, które z tłumaczeń do nas doszły, właściwe Ezopa są.

W powszechności mowiąc, styl wschodnich kraiow pisarzow wzniosły i żywy, naybardziey się zasadza na allegoryach, i pod ich postacią i niby zasłoną daie odkryć czytaiącemu treść tego, co niby umyślnie zakryte iest.

Dowcipne są Arabskie, Perskie, Indyiskie powieści, i przez żywość wyrazow, i użyteczność nauki z tych iednę dla przykładu położyć umyśliłem.

— Człowiek ieden dobroczynny chcąc sługę swego uszczęśliwić, obdarzył go wolnością, dał mu okręt a w nim towary, któremi by handel prowadzić mogł. Puścił się ow sługa na morze, i wkrotce taka powstała burza, iż zapędzony na skały okręt rozbił się. Utonęły towary, i ledwo się sam na ląd wydostał, opłakiwał swoy stan nędzny, siedząc na brzegu, gdy zaś wszedł na wzgorek, postrzegł

z daleka miasto, i zaraz się tam udał. Jeszcze był poł drogi nieuszedł, gdy spotkał wielki tłum ludzi, którzy go z radosnemi okrzykami Królem swoim głosząc, przybrali w kosztowne szaty, i z czcią wielką ku miastu wiedli. Tam wprowadzony do zamku, osadzony na tronie został, i zacząwszy od przednieyszych, wszyscy przysięgli mu na posłuszeństwo, i wierność. —

— Rozumiał z razu, iż to sen, ale gdy po uroczystych obrządkach nastąpiła uczta, i za ustąpieniem innych w pośrzodku sług swoich i dworzan się obaczył, i potym na wspaniałym łożu odpoczął, postanowił o nic się nie badać, i w cichości korzystać z szczęścia, którego nie poimował.

Poznał w dalszym czasie, iż wszystko było na iawie; nie cierpliwością iednak, a bardziey rostropną uwagą wzruszony, gdy upatrzył w Weyzyrze swoim rostropność niepospolitą, ośmielił się go pytać, co by to znaczyło? co się z nim dzieie? zkąd to przyszło? i iakie tego dalsze skutki bydź mogą? wiedz o tym miłościwy Panie, rzekł Weyzyr, iż tuteysi mieszkańcy są płodem geniuszow, innego więc przyrodzenia niż ludzie; uprosili zaś sobie od władz niebieskich, iżby zawsze ieden z synow Adamowych niemi władał, iakoż co rok ieden znich tak iak ty teraz zesłany bywa, przyimuią go za Pana, tak iak ciebie przyięli, a gdy rok się kończy zrzucaią go z tronu, odzieraią z niego królewskie szaty, i z żelżywością zaprowadziwszy na brzeg morski, wrzucaią w okręt, a ten go bez wsparcia i pożywienia na dziką wyspę przewozi, gdzie ogołocony ze wszystkiego, nędzne życie prowadzić musi. Przybywa natychmiast nowy rządca, i po wyszłym roku toż samo się znim dzieie co i z pierwszym.

A byliż oni przestrzeżeni wprzod o tym tak, iak ia teraz? pytał Król, byli mowił Weyzyr, ale każdy z nich zbyt uięty słodyczą

stanu swego, niedał sobie czasu zastanowić się nad tym, co daley doznać miał.

Wskroś te słowa przeięły Króla, tak więc daley do Weyzyra mowił; otworzyłeś mi oczy powieścią twoią, proszę teraz day mi radę, co mam czynić, gdy ta koley na mnie przyidzie, abym ieźli zwrocić nie mogę, przynaymniey ulżył srogość przyszłego mego losu. Pamiętay rzekł Weyzyr iakeś tu wszedł, i wiedz, że tak wyniidziesz. Jeden ci tylko sposob do zapobieżenia złemu zostaie. Poki masz ieszcze sposobność, przesyłay na tę dziką wyspę, gdzie cię zawiezą żywności dostatkiém, i tyle ile będziesz mogł dostać rzemieślnikow, i pomagaczow, ci tobie tym czasem i dom zbuduią i żywność opatrzą i grunt uprawią, a na ow czas gdy tam przyidziesz, wszystko nietylko co do potrzeby ale wygody i dostatku znaydziesz.

Stało się tak, a gdy wszystko w wyspie było napogotowiu ow Król zamiast iżby się końca panowania swego lękał, czekał niecierpliwie na ow czas, który go w dzierzeniu stałym przygotowanych dostatkow umieści. Powieść takowym się obwieszczeniem kończy; — Dobroczyńcą iest Bóg, sługą człowiek, okręt żywot macierzyński, rozbicie urodzenie, wyspa świat, przestrzegacz rozum, rok panowania życie, wyspa dzika przyszłość, wcześnie wyprawiona i żywność i sługi, dobre uczynki. —

K o g u t.

Kogut że piał na odmianę,
Zyskał życie pożądane,
W szczęśliwey porze
Osiadł we dworze.
Skoro raz Pan umieścił,
Każdy sługa go pieścił,
Zażywaiąc do rady
Pan panięta sąsiady,
Uwielbiali proroka,
W pół roka.
Zapiał był raz po deszczu — odmiana,
Więc zaraz zrana
Gospodarz w pole
Sąsiad na rolę
Szli zaufale;
Ale
W pośrzód roboty
Nadeszły słoty.
Kogut winien . . . więc na niego;
On sprawcą wszystkiego złego,
On źle poradził,
On grad sprowadził,
On czas rozzięhił,
On zasiew zgnębił,
On zepsuł role,
On zniszczył pole — —
Idąc na śmierć rzekł nieborak,
Dobrze mi tak, żem był dworak.

Rozmowa między Macedonii Królem Filippem, a Markiem Aureliuszem Cesarzem.

MAREK AURELIUSZ.

Cóż ci byli winni Grecy, żeś ich prawie zawoiował?

FILIP.

A tobie co Markomany i Kady, żeś ich osady zniszczył?

MAREK AURELIUSZ.

Jam się tylko bronił, tyś naszedł.

FILIP.

Choćbyś brody nie zapuścił, i płaszcza rozłożystego nie wdział, poznałbym z sposobu odpowiedzi twoiey, żeś filozof, a raczey sofista.

MAREK AURELIUSZ.

Twóy wyraz nieprzyzwoity, a ieżeli rzecz lepiey wyłuszczyć mam, nie uważny iest i śmiały.

FILIP.

Filozofy się nie urażaią wyrazem, a gdy twierdzisz o moim, iż śmiały, mniemasz podobno, że to rzecz z Królem Markomanow, za moich czasow ledwo o Rzymie słychać było.

MAREK AURELIUSZ.

Dostatecznie się potym dowiedział o nim twóy następca Perseusz.

FILIP.

Jak widzę łączą Filozofy z gniewem i dumą uszczypliwe przymówki; ale ia się niemi nie obrażam, lubo mam honor zaszczycać się tym wspaniałym rzemiosłem.

MAREK AURELIUSZ.

Ty Filozof Filipie?

FILIP.

Ja Filozof Marku Aureliuszu.

Marek Aureliusz.

Mów i powtarzay wielokrotnie przedemną coś teraz powiedział, przebacz iednak, iż ia tey przemianie wierzyć nie mogę.

Filip.

Wolno ci nie wierzyć temu co mówię, ale ia iednakże co powiedziałem powtarzam, iż nie przemieniłem się, gdyż byłem przedtym tym, czym iestem teraz.

Marek Aureliusz.

O wielu rzeczach dowiedziałem się po śmierci, ale mnie ta naybardziey dziwi, ieźli tylko nie żartuiesz.

Filip.

Bynaymniey, wiesz o tym zapewne, iż za moich czasow filozofia w naywyższym była stopniu doskonałości u Greków.

Marek Aureliusz.

Uczynił ci ten honor Arystoteles — ale nie iest dowod bydź filozofem dla tego, iż kto z filozofem obcuie, i trzyma ich na swoim dworze.

Fifip.

Ale kto z ich nauki korzysta, a korzystania daie dowody.

Marek Aureliusz.

Na ów czas iest Filozofem, tak iak ia nim byłem.

Filip.

A gdybym ci to zaprzeczył?

Marek Aureliusz.

Śmiechu byś mnie nabawił.

Filip.

Filozofia nie sądzi bez poznania, ani się śmieie na domysł Aureliuszu.

Marek Aureliusz.

Dość tych żartów Filipie — mowmy o czym innym — oto właśnie teraz. — —

FILIP.

Filozofia cierpliwa iest w wysłuchaniu; odpowiada na zarzuty, a kiedy odpowiedzi niema, woli rzecz przyznać, niż zwracać rozmowę.

MAREK AURELIUSZ.

Więc ty byłeś Filozofem, a ia nim nie byłem.

FILIP.

Ściśle rzecz biorąc byliśmy, i nie byli obydwa, każdy z nas brał ią swoim kształtem, czyś był lepszy, oto rzecz idzie.

MAREK AURELIUSZ.

Demosthenes w Filippikach obwieścił twoią Filozofią.

FILIP.

W ustach nieprzyiacielskich podeyrzane świadectwo.

MAREK AURELIUSZ.

Jeżeli woyny, ktoreś ustawnie prowadził, twierdze, ktoreś i złotem dobywać umiał, nazywasz Filozofią, chętnie ustępuię pierwszego mieysca.

FILIP.

Otwarta iest w działaniu Filozofia, a to ustąpienie nieszczere.

MAREK AURELIUSZ.

Może i to nazywasz Filozofiią, żeś twoią Żonę Olimpią porzucił.

FILIP.

A twoia kazała Faustynę psuć, i coraz gorszą czynić pobłażaniem, dla tego iak mowiłeś, iż ci w posagu państwo przyniosła, a Filozofia nie iest łakomą i chciwą.

MAREK AURELIUSZ.

Lepiey znosić Żony przywary, niż ią z domu wypędzać.

FILIP.

Zwłaszcza, gdy idzie o posag — ale zwrociliśmy się z zamierzonego celu, odmawiamy sobie wzaiemnie zaszczyt Filozofii, i daymy to (na co ty niepozwolisz) iżeśmy go obydwa niedoszli, pozwolić mi iednak musisz, iżem cię w iednym oney zamiarze przeszedł.

MAREK AURELIUSZ.

Ciekawy iestem w iakim.

FILIP.

W istotnym, bom iuż powiedział, i powtarzam, iż ia Filozofii na pismach wykwintnych, na chodzie poważnym, płaszczu, i brodzie nie zasadzam.

MAREK AURELIUSZ.

Obeszłoby się bez tey przymowy, — powiedź więc i obiawiay tę skrytą dla mnie, i przyznam, się wcale niepoiętą taiemnicę.

FILIP.

Tyś był oycem Kommoda ia Alexandra.

MAREK AURELIUSZ.

Alexandra? — a co na to powie Jowisz?

FILIP.

Nadtoby to honoru było dla Olimpii, twoia Fausryna (iak mowią) była pokornieyszą; ale są innego rodzaiu taiemnice. Jam dopełnił obowiązku Filozofii, gdym dobre dał synowi memu wychowanie, twoy pieszczoch sławę oyca swoiego skaził.

MAREK AURELIUSZ.

Widziałem na co się zanosiło, i żem zniosł mężnie los taki; naywiększym to było prawey filozofii dowodem.

FILIP.

Ale żeś temu nie zapobiegał, coś potym znosić musiał, to cię z liczby prawych filozofow wyłącza.

MAREK AURELIUSZ.

Niemam na to odpowiedzi i wyznaię winę moią.

FILIP.

A ia ci powiadam, iż to wyznanie daie poznać, że godzień iesteś bydź w liczbie naypierwszych Filozofow; bo prawdziwa filozofia iest skromną, i niedoskonałość swoią uznaie.